

W szkole Ojca Pio - Czy potrzebna była męka Chrystusa?

Niech Pan
wam
błogosławi
i niech
was
strzeże



„Nie chcemy zaprzeczać, że cierpienie jest koniecznie potrzebne naszej duszy, a krzyż powinien być naszym codziennym chlebem. Jak ciało potrzebuje pokarmu, tak dusza potrzebuje krzyża - dzień po dniu -aby oczyszczać się i odrywać od stworzeń. Chcemy zrozumieć, że Bóg nie chce i nie może nas zbawić ani uświęcić bez krzyża; im bardziej pociągga do siebie jakąś duszę, tym bardziej ją oczyszcza przez krzyż(...) Jeśli cierpisz, zgadzając się z wolą Boga, to nie obrażasz Go, ale kochasz. Twoje serce dozna wielkiej pociechy, jeśli będziesz pamiętać, że w godzinie cierpienia sam Jezus Chrystus cierpi w tobie i dla ciebie.” (FSP, s. 123).

Na pytanie, czy potrzebna była dla nas Męka Syna Bożego, daje odpowiedź św. Tomasza z Akwinu w swoich rozprawach. Pisze między innymi:

„Bezwzględnie i podwójnie konieczna: konieczna jako lekarstwo przeciw grzechom oraz konieczna jako przykład do naśladowania. Męka Chrystusa jest nade wszystko lekarstwem albowiem dzięki niej znajdujemy ratunek przeciw wszelkiemu złu, któremu poddani jesteśmy z powodu naszych grzechów. Wielki jest również pożytek Męki jako przykładu. Albowiem zdolna jest dogłębnie zmienić nasze życie. Ktokolwiek pragnie wieść życie doskonale, powinien odrzucić to, co Chrystus odrzucił na krzyżu, a dążyć do tego, do czego Chrystus dążył. Krzyż jest wzorem każdej bez wyjątku cnoty. Szukasz przykładu miłości: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy kto życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”. Tak właśnie Chrystus uczynił na krzyżu. Skoro więc On oddał za nas życie swoje, nie powinno być dla nas rzeczą zbyt trudną znieść jakiegokolwiek przeciwności ze względu na Niego.

Szukasz cierpliwości? Największą znajdziesz na krzyżu. Cierpliwość może być wielka z dwóch powodów: kiedy ktoś znosi cierpliwie wielkie zło albo też, kiedy znosi takie zło, którego mógłby uniknąć, ale nie stara się unikać. Na krzyżu Chrystus dał nam przykład jednego i drugiego. Albowiem „gdy cierpiał, nie wygrażał się; jak baranek na rzeź prowadzony, tak On nie otworzył ust swoich”. Wielka zaiste jest cierpliwość Chrystusa na krzyżu: „Biegnijmy cierpliwie w wyznaczonych nam zawodach. Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż nie bacząc na jego hańbę”.

Szukasz przykładu pokory? Popatrz na Ukrzyżowanego. Oto Bóg zechciał być sądzony przez Poncjusza Piłata i umrzeć. Szukasz przykładu postuszeństwa? Naśladuj Tego, który stał się postuszny Ojcu aż do śmierci: „Przez niepostuszeństwo jednego człowieka, to jest Adama, wszyscy stali się grzesznikami, przez postuszeństwo jednego, wszyscy staną się sprawiedliwymi”.

Szukasz przykładu wzgardzenia rzeczami świata? Idź za Tym, który jest „Królem królów i Panem panujących, w którym są ukryte wszystkie skarby mądrości i wiedzy”, który na krzyżu został ogołocoony, wyszydzony, przebity, cierniem ukoronowany i w końcu napojony octem i żółcią. Nie przywiązuj się przeto do szat i bogactw albowiem „podzielili między siebie moje szaty”, ani do zaszczytów, bo stał się przedmiotem naigrawań i biczowania, ani do godności, ponieważ „upłótszy koronę z cierni włożyli na moją głowę”, ani do rozkoszy, albowiem „pragnęłam, a napoili Mnie octem”.

A czy jest ktoś, kto nie zasługuje na miano przyjaciela Krzyża? Odpowiedź daje nam dziś św. Ludwik M. Grignon de Montfort : *„Ten, kto chce stanąć na Kalwarii i razem z Chrystusem umierać na krzyżu musi być człowiekiem bohaterskim, charakterem niezłomnym, zdolnym stawiać czoło światu i piekłu, pokonać cielesne skłonności, gotowym wszystko porzucić, wszystko czynić i znosić dla Jezusa Chrystusa. Wiedźcie, drodzy przyjaciele krzyża, że ten komu brak tej gotowości, ten jakby chodził na jednej nodze, jakby latał przy pomocy jednego skrzydła. Nie jest on godzien zaliczać się do waszej gromadki, gdyż nie zasługuje na nazwę przyjaciela krzyża; krzyża, który trzeba kochać całym sercem, chętnie i odważnie. Miłość połowiczna zgubiłaby całą trzódkę, jak owca zarażona. Gdyby wśród was znalazła się taka, należy ją w imię Ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa oddalić precz, jak wilczycę, która wdarta się między owieczki.”*

Pragnę być przyjacielem Chrystusa. To On pierwszy pochyła się nade mną, okazuje mi swoją ofiarną Miłość. Przyjmując Ciało i Krew Jezusa Chrystusa mogę odczuwać wewnątrz bliskość przechodzącego przez moje serce Boga. On mnie dotyka, On mnie uzdrawia. On daje mi odczuć swoje ciepło, swoją czułość, abym się nie zniechęciła, nie upadła na duchu. I to właśnie jest Komunia święta, która człowieka czyni mocnym duchowo; a jeśli mocnym duchowo, to także mocnym fizycznie. Właśnie w Komunii świętej możemy doświadczyć czulej bliskości Boga, która zaspokaja wszelkie potrzeby i wszelkie pragnienia., które są moimi głodami. Jestem dzieckiem Bożym. Komunia święta jest miejscem mojego rodzenia się dla nieba. I właśnie Jezus Chrystus, przez Komunię świętą, pokazuje mi moją wartość. Ona odsłania to, co jest we mnie prawdziwe, dobre, szlachetne, ale odsłania również wszelkie zaniedbania miłości, brak mojej ofiarności. Przyjmując Komunię świętą, przeglądałam na oczy. Widzę to, czego dotychczas nie widziałam. Bo Bóg daje mi nowe oczy, nowe myślenie, daje mi nową wrażliwość, daje mi te pragnienia, które dotyczą życia wiecznego. Przez przyjmowanie Ciała i Krwi Chrystusa, rodzą się we mnie marzenia, pragnienia i tęsknota za tym, co ludzkim wzrokiem objąć i poznać nie mogę. Bóg dając siebie, pragnie również mojej miłości. Ale nawet jeżeli jej nie otrzymuje, to nie żałuje tego, że oddał za mnie Swoje życie. I to Boże dawanie się, to szczyt tego, co Bóg może dać człowiekowi, to szczyt obdarowania.

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „*Eucharystia jest centrum i szczytem życia Kościoła ponieważ Chrystus włącza Kościół i wszystkie jego członki do swojej ofiary uwielbienia i dziękczynienia, złożonej raz na zawsze Ojcu na krzyżu. Przez tę ofiarę Chrystus rozlewa łaski zbawienia na swoje Ciało, którym jest Kościół*”. (KKK n. 1407) Św. O. Pio naucza: „*Każda Msza święta, w której dobrze i pobożnie się uczestniczy, jest przyczyną cudownych działań w naszej duszy, obfitych łask duchowych i materialnych, których my sami nawet nie znamy. Dla osiągnięcia takiego celu nie marnuj bezowocnie twego skarbu, ale go wykorzystaj. Wyjdź z domu i uczestnicz we Mszy Świętej (...) Świat mógłby istnieć nawet bez słońca, ale nie może istnieć bez Mszy świętej.*” (FSP, s. 45).

Człowiek jest mocny, gdy ma świadomość, że jest kochany. Pan Bóg nie czeka na to, aż będę człowiekiem wyjątkowym, aż moje życie będzie poukładane. Nie czeka na to, aż pewne sprawy, które mnie niepokoją, pragnienia, zamiary, czyny, znikną z mojego życia, ale daje mi Siebie w tym czasie, w jakim stanie ducha się znajduję, właśnie taka jestem kochana przez Boga. Jestem kochana jako osoba grzeszna, jako osoba, która ma wiele braków, jako osoba bardzo słaba. Jestem kochana, jako słaba i grzeszna, która ma jednak w sobie pragnienie, żeby żyć godnie. I właśnie Eucharystia umożliwia mi życie godne na płaszczyźnie duchowej, moralnej, na płaszczyźnie relacji z innymi, gdzie pragnę posługiwać się zasadami „nowego człowieka”, który jest z Boga. Staję się zatem „nowym człowiekiem”, człowiekiem Boga, przez Ciało i Krew Pańską, staję się uczniem, pragnę kochać prawdziwie. Zanim nastanie Poranek Wielkanocny, za chwilę w milczeniu staniemy przy Bożym grobie. A „*Boży grób tak podobny do naszego, tu cisza, tu tajemniczość, w uszach zostały ostatnie słowa, w oczach ostatnie wydarzenia, nieodgadniona tajemnica śmierci i Krzyż pojednania, Odkupienia i Krzyż zwycięstwa, nadzieja na nasze zmartwychwstanie...*”

oprac. B. B.